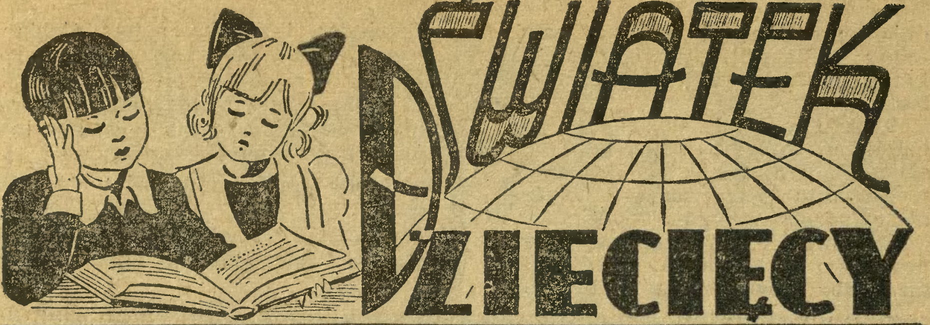


Światek Dziecięcy

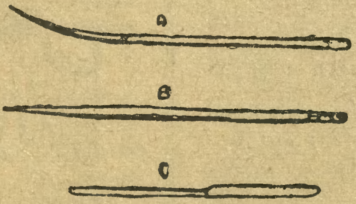
DODATEK DO „DZIENNIKA BYDGOSKIEGO"

Numer 4 | Bydgoszcz, dnia 24 lutego 1939 r. | Rok IV.

„Powstaje igła."

Kiedyś, w dalekiej przeszłości, igła na pewno nie była tak zgrabniutka, maleńka, jaką jest teraz, prześlizgująca się tak łatwo przy szyciu przez materiał. Ludzie z biegiem czasu udoskonalają swe wynalazki, tak więc uczyniono i z igłą, która, aczkolwiek maleńka i tania, jest jednakże konieczna. Ta to igiełka, inaczej nazywana przyjaciółka, bowiem oddaje wiele dobrych usług człowiekowi, wyrabiana jest ze stali, którą, jak to już wiecie, otrzymuje się z rudy żelaznej, przetapianej w specjalnych piecach hutniczych.

Igły wyrabiają z stalowego drutu. Aby uzyskać drut, trzeba najpierw grube sztaby stali poddać specjalnemu zabiegowi. W tym celu odpowiednio rozgrzane sztaby przeciągają robotnicy przez specjalnie urządzone grube blachy z coraz to mniejszymi otworami. Po przeciagnięciu przez pierwszy otwór sztaba staje się już cieńsza, w drugim, mniejszym, znów trochę cieńsza, czyli praca wyciągania przez stopniowo zmniejszające się otwory trwa tak długo dopóki z grubej sztaby stalowej nie zrobi się długi, odpowiednio cienki drut. Gotowy drut nawijają robotnicy na wielkie szpule drewniane. Szpule z drutem zostają przecięte na dwie równe połowy wzdłuż, czyli na dwa pęczki drutu. Pęczki te tnie się w specjalnej maszynie zaopatrzonej w mocne nożyce na krótkie kawałki długości dwu igieł. Ponieważ pocięte kawałeczki stalowego drutu są zwykle nieco pogięte, trzeba je poddać wyprostowaniu, co znów uskutecznia inna maszyna, skąd wychodzą równiutkie. Oczywiście nie prostuje się osobno każdy kawałeczek, lecz łączy się je razem po kilka tysięcy sztuk i poddaje maszynie.



A. igła do szycia worków, B. igła żaglowa, C. igła maszynowa do szycia.

Teraz z kolei druciki oddaje się szlifierzom. Ci robotnicy zaostrzają je na dwu końcach, po czym, uderzając specjalnym młoteczkiem, spłaszczają powierzchnię tychże w samym środku, wykuwając w tym miejscu dwie dziurki, by nastepnie przeciąć każdy kawałek drucika na dwie części — i oto powstały dwie igły, każda z uszkiem i ostrzem. Uszko igły trzeba jeszcze wygładzić, gdyż jest chropowate, co wygląda i niela-

dnie i przeszkadzało by przy nawlekaniu nitki — inny więc robotnik każde uszko igiełki otacza małym brzeżkiem.

Teraz trzeba igły zahartować, gdyż inaczej nie byłyby trwałe, łamały by się prędko; muszą zatem być poddane ogrzaniu do czerwoności, a następnie ostudzone w zimnej wodzie.

Igła musi być jeszcze wygładzona proszkiem z kamienia czyli szmerglem, aby powierzchnia jej była nieskazitelna i gładka. potem otarta i wyczyszczona i — nareszcie jest gotowa.

Dalsza praca to już tylko pakowanie igieł, tuzinami lub więcej w małe, numerowane paczuszki.

I oto igła idzie w świat, do sklepów.

Prawda, jak wiele jest pracy, nim się zrobi taką maleńką igiełkę?

E. D.

Eskimosi i ich pochodzen'e.

Podczas międzynarodowego kongresu uczonych w Kopenhadze, w dziale etnografii arktycznej wygłoszono kilka referatów, omawiających zagadnienia ludnościowe na Grenlandii i usiłujące rozwiązać zagadkę pochodzenia Eskimosów. Najbardziej źródłowy i najkompletniejszy referat wygłosił dr Diamond Jennes z Ottawy. — Referent wykazał, że przedhistoryczna kultura Eskimosów wywodzi się z Azji i rozszerzyła się w Ameryce aż do wybrzeży Morza Północnego.

Ostatnią wędrówkę Eskimosów na wielką skalę przeprowadził szczep Athapa, uchodzący za wynalazców nart. — Badania wykazały, że sport narciarski, a raczej komunikacja na nartach znana już była od niepamiętnych czasów, czego dowodem jest wędrówka ludu Athapa na nartach 1000 lat przed Chrystusem. Część szczepów eskimoskich osiedliła się nad morzem Beringa, inne ludy w centralnej Kanadzie, gdzie zmieszały się z tamtejszymi szczepami Indian. Jedna z tych grup dała początek tzw. „kulturze dorsetskiej", dzisiaj już wymarłej, lecz na jej ślady napotyka się jeszcze w Grenlandii.

Zdaniem prof. Jennesa, komunikacja na sankach ciągnionych przez psy poprzez bezkresne pola śniegowe, oraz połów wielorybów, te dwie charakterystyczne cechy kultury Eskimosów współczesnych, zostały zapoczątkowane na północnym wybrzeżu Syberii, a stamtąd rozpowszechniły się na północnej Alasce. Eskimosi tubylcy przynieśli ten postęp do Grenlandii.

W osiedlach nad Morzem Beringa wykazali Eskimosi zdumiewające mistrzostwo w wyrobie artykułów skórzanych. Prawdopodobnie sztuka ta przywędrowała do nich z Chin, co jednak raczej potwierdzałoby tezę, że kolebką Eskimosów jest Syberia. Według poglądów dra Jennesa przedhistoryczna wędrówka Eskimosów rozpoczęła się od okolic rzeki Amur.

Do badań pochodzenia i kultury Eskimosów dołączył ciekawy przyczynek dr Fryderyk de Laguana z Filadelfii, wskazując na to, że jedynie w kulturze tulskiej i dorsetskiej Eskimosów spotyka się lampy i przybory do gotowania ze skóry, z otworami do wieszania na ścianach. Takie szczegóły umożliwiają właśnie tym „detektywom prehistorii" odsłonić tajniki pochodzenia ludzkości.



Albania jest królestwem konstytucyjnym, zajmującym obszar 27.530 km². Ludności liczy to małe państewko europejskie zaledwie 1.003.124. Stolicą Albanii jest Tirana; krajem rządzi król Achmed Zogu I.

Andora — to republika rządzona przez radę obywatelską, leży na obszarze 500 km² i liczy 5.231 mieszkańców.

Belgia zajmuje 30.506 km², liczy 8.247.950 mieszkańców. Stolicą państwa jest Bruksela. Świętem narodowym, w dniu 15 listopada, są imieniny króla Leopolda III.

Szlak przygód Jurka

napisał F. A. CRUK

— 32 —

— Ani kroku dalej, bo strzelę! — W ślad za ostrzeżeniem rozległ się huk wystrzału.

Wszyscy odruchowo cofnęli się w tył. Nawet kapitan poczuł się nieswojo, jakby stracił grunt pod nogami. Twarz mu się wydłużyła, gdy wzrok zatrzymał na wysuniętej w okno lufie karabinu. Nie zdążył jeszcze otrząsnąć się z wrażenia, gdy Jurek krzyknął do zdezorientowanych przemytników:

— Marynarze, spójrzcie na morze. Nie ujdziecie tym razem sprawiedliwości. Jeśli wam życie miłe, to pozostaje wam tylko jedna szansa — poddajcie się dobrowolnie. Kapitana należy oddać załodze krążownika i przyznać się do przemycania broni. Jeśli chcecie życie wasze uratować, uczyńcie to natychmiast, bo każda minuta przyspiesza waszą zgubę.

Słowa Jurka wywarły nadspodziewany skutek. Przez zbitą gromadę marynarzy przeszło coś, co wyprężyło im grzbiety i popchnęło wprzód ku kapitanowi, stojącemu w otoczeniu Blacka, Hendriksa i Slima.

— Szczeniaki — zasyczał przez zęby kapitan — wybrali dobrą chwilę, żeby zbuntować mi załogę. Żałuję, że nie mam przy sobie browninga.

— Będzie gorąco kapitanie — mruknął Black i cisnął czapkę pod nogi. Slim i Hendriks bez słowa podwinęli rękawy bluzy.

Załoga w liczbie szesnastu drabów, ciężko dyszących jak niedźwiedzie posuwała się wolno krok po kroku. Zeszli się. Pośród sapania i głuchych postękiwań rozległy



się twarde i krótkie uderzenia. Co który padał trafiony druzgocącą pięścią kapitana. Błysnęły noże.

Jurek i Kola wybiegli z kuchni na pokład. Krążownik był już niedaleko. Chłopcy poczęli w jego stronę rozpaczliwie wymachiwać ramionami. Dwie motorówki pełne uzbrojonych marynarzy oderwały się od potężnego okrętu i pomknęły po grzbietach fal ku statkowi przemytników. Z niepojętą szybkością rozegrały się następne sceny. Przemytnicy zostali w mig pojmani i pod eskortą marynarzy przewiezieni na krążownik. Chłopcy doczekali się upragnionej wolności. Komendant krążownika z uwagą wysłuchał niezwykłych opowiadań i gdy skoń-

czyli nie mógł znaleźć słów podziwu i uznania dla ich bohaterskich wyczynów. Czekała ich w Kapsztadzie nagroda za wykrycie niebezpiecznej szajki przemytniczej. Jurka jednak stokroć więcej radowało zobaczenie ojca.

Spotkanie Jurka z ojcem nastąpiło tuż po przybyciu do Kapsztadu, jeszcze na pokładzie krążownika. Dr Ziemiński ujął w obie dłonie głowę swego jedynego chłopca i długo patrzył mu w oczy. Wnet przytulił go mocno do siebie i głosem pełnym głębokiego wzruszenia wyszeptał:

— Chłopcze...

Doktorowi zakręciły się łzy w oczach, Jurek objął ojca za szyję i głośno zaszlochał.

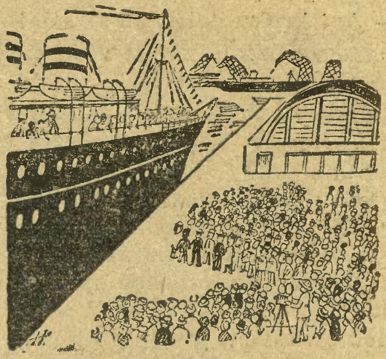
— Tatusiu... tatusiu...

Kola też ukradkiem wycierał łzy, a Czurio jak w chwilach wielkiego zakłopotania, zamieszania czy wzruszenia, zanucił pod nosem ulubioną melodię.

Dzień był ponury, bo od samego rana mżył drobny deszcz. Zmiany atmosferyczne nie podzielały jednak na psychikę chłopców. Twarze mieli rozjaśnione, a w sercach radość ogromną.

Jurek odzyskał ojca, Czurio wracał dobrze zaopatrzony w pieniądze do matki, a Kola... pozostać miał na zawsze z Jurkiem, którego kochał jak brata.

Nazajutrz byli już na okręcie pasażerskim, który lada chwila wyruszyć miał do Japonii. Przechyleni przez burtę i wpatrzeni w ciżbę kolorowego tłumu, zostali nagle zahipnotyzowani nadspodziewanym widokiem. Na wywyższeniu stał człowiek i trzymał przed sobą skrzynkę o trzech nogach. Kręcił niezmordowanie korbą, przesuwając oko obiektywu po kolorowym tłumie.



— Hallo — krzyknął z całych sił Jurek — poznaje nas pan?

Człowiek przestał kręcić i podniósł głowę. Przez twarz przemknął mu wyraz nadmiernego zdziwienia.

— To wy?

— Już-ci. Jakim cudem uratował się pan od śmierci?

— Jakoś wylizałem się z ran. Szczęście, że ta banda strzelała niezatrutymi strzałami.

Syrena okrętowa zaryczała trzykrotnie. Okręt uwolniony z łańcuchów rozkołysał się i wziął kierunek na pełne morze. Włoch skierował soczewkę aparatu filmowego na chłopców i tak długo kręcił, póki okręt nie rozpłynął się w dali.

Koniec.



Gdybym miała DOMEK



Gdybym kiedyś dom swój miała
swój maleńki domek własny, —
takbym w nim się urządziła,
by był miły, ciepły, jasny...

Nie dawałabym okiennic
na szkła szyb skąpane w złocie,
bo i kędyż by wchodziły
do mnie księżyc i gwiazd krocie?

Nie skrywały by go mury —
nie otaczał drut kolczasty,
bo cieszyliby nim oczy
wszyscy smutni ludzie miasta...

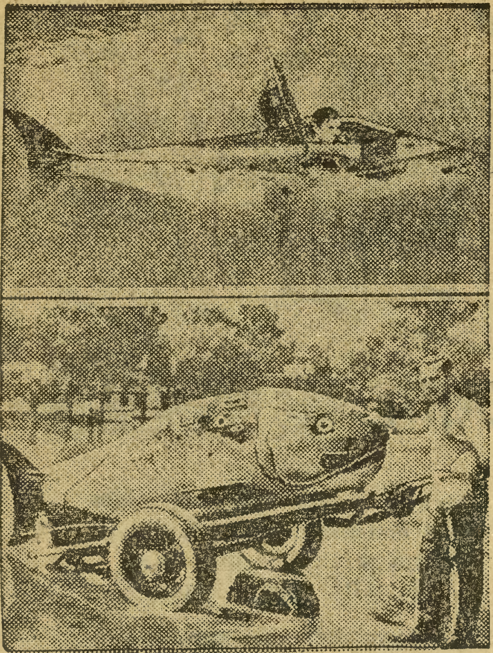
Ogród mój by nie chroniły
przed malcami gęste kraty,
— o, bo dziatwa w mym ogródku
sama byłaby jak kwiaty...

Nie trza by mi mocnych zamków,
ni psów ostrych mi nie trzeba,
bo miast skarbów, tuż za progiem
leżałby bochenek chleba...

. . . .

Gdybym kiedyś dom swój miała
swój malutki domek własny,
wiem, iż nie byłby, choć mały
dla nikogo nazbyt ciasny...

Z. Laubert-Kułakowska.



Najmniejsza łódź podwodna.

Amerykanin Barney Connet z Chicago skonstruował jednoosobową łódź podwodną, przypominającą do złudzenia rybę; ma bowiem nie tylko jej kształt, ale również pomalowane oczy, skrzele i łuskę. Zaopatrzona we wszystkie przyrządy, jak normalna łódź podwodna, owa łódź-ryba może się zanurzyć na głębokość 30 stóp i przepłynąć pod powierzchnią 40 mil ang.

Connet odbył już na swej wielce dziwacznej łodzi kilka długich podróży po jeziorze Michigan, budząc niemałą sensację wśród różnego rodzaju ryb, żyjących w tym ogromnym jeziorze.

Produkcja radu w Kanadzie.

Z okazji jubileuszu odkrycia radu przez panią Curie-Skłodowską, który Polacy w kilku punktach Kanady chcą uczcić specjalnymi akademiami, prasa kanadyjska zamieściła opis laboratorium w Ottąwie, przez które przechodzi obecnie połowa całej światowej produkcji radu. Z kopalni Eldorado nad „Great Slave Lake" blenda wędruje do Port Hope w Ontario, gdzie znajduje się rafineria. Z Port Hope przesyła się do Ottawy ciemno popielaty proszek, który podlega badaniu przy pomocy elektrometru, po czym odbywa się pakowanie. Specjaliści robią „igły" platynowe, które zawierają po 10 miligramów. Miligram kosztuje mniej więcej 25 dolarów. Poza igłami są jeszcze w użyciu tubki platynowe, zawierające po 25 miligramów i wreszcie tzw. „bomby radowe" o jeszcze większych ilościach. Po przeprowadzeniu badań i zapieczętowaniu tubek czy igieł „National Research Council" wystawia swoje poświadczenie, które informuje dokładnie nabywcę o ilości i jakości radu.

Jeszcze jeden „pieniądz" wycofany z obiegu.

Niedawno kacyk jednego z plemion murzyńskich zakazał swym podwładnym płacenia za nabywane towary muszlami morskimi. Przyczyną główną tego zakazu był fakt, że murzyni, nabywając tytoń w sklepiku swego kacyka, zasypywali go formalnie bezwartościowymi muszlami, powołując się na istniejący zwyczaj przyjmowania muszli, jako środka płatniczego.

Obecnie nadchodzi wiadomość, że na drugim krańcu świata, Guatemali, wyszło rozporządzenie, zabraniające tuziemcom posługiwania się ziarnkami kakaowymi, jako środkiem płatniczym. Tym razem podobno ziarnka kakaowe wskutek zbyt obfitych zbiorów — zdewaluowały się.

Pamiętajcie o głodnych ptaszkach!

Fabrykacja tektury z łodyg tytoniu.

W prowincji Salerno, jednym z głównych ośrodków włoskiej kultury tytoniowej, zajmującym powierzchnię 1400 hektarów, powstać ma w roku bieżącym wielka wytwórnia, która zajmować się będzie przeróbką łodyg tytoniu na celulozę.

Wobec tego jednak, że, jak wykazały badania, dalsza przeróbka otrzymywanego w ten sposób surowca na papier byłaby ze względów handlowych niepraktyczna, postanowiono wyzyskać surowiec do fabrykacji produktów drugorzędnych, jak — oprawy książek, pudełek, obuwia itp., wytrzymującej owa kalkulację nawet w czasach normalnych i mogącej współzawodniczyć z gatunkami tektury innego pochodzenia.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Co zrobi osioł mając do wyboru wiadro z winem i wiadro z wodą?
Uczeń: — Wybierze wodę.
Nauczyciel: — Słusznie, a czemu?
Uczeń: — Bo jest osłem.

DENTYSTA W AFRYCE.



— Ten przedni należy wyjąć.

Opuszczona przez lekarzy dożyła 106 lat.

W jednej z miejscowości Szkocji północnej obchodzono w tych dniach 106 urodziny najstarszej mieszkanki nie tylko tej miejscowości, ale całej Szkocji. Co najdziwniejsze, że 106-letnia staruszka, która cieszy się dziś jeszcze najlepszym zdrowiem, uznana została przed 40 laty przez lekarzy za beznadziejnie chorą. Opuszczona przez lekarzy przyszła mimo to do zdrowia i na złość medycynie — żyje spokojnie dalej. Staruszka oświadczyła, że od czasu ostatniej choroby przed 40 lat nigdy nie potrzebowała zwracać się o pomoc lekarską.

Odpowiedzi Redakcji

Jadwiga Kal.. Ponieważ otrzymana nagroda tak bardzo się tobie podoba, będziesz chyba odtąd wierną szaradzistką, celem zdobycia nagrody, za pracę wytrwałą. Kupon zamieszczamy zresztą zgodnie z życzeniem w numerze ogólnym „Dziennika".

Barbara Sz. Serdecznie dziękujemy Ci Basiu za miłe słowa uznania, jak i w ogóle za liściki, na które czekamy. Szarady nadsyłać można w ciągu 8 dni od daty wydania „Światka".

Gerard Ch. Nagrodę już wysłaliśmy. rPosimy nam donieść, czy książka przypadła do gustu.

Marysia Gr. Na samym wstępie musimy Ci podziękować Kochana Marysiu za pamięć i naprawdę śliczny wierszyk, który zamieścimy w następnym numerze „Światka". Za wierność i pilność nagradzamy raz w roku stałych czytelników „Światka" i sądzimy, że właśnie Tobie przysługiwać będzie tego rodzaju nagroda.

Alfons R. Otrzymaliśmy tylko jedno rozwiązanie.

Edmund D. Gdynia. Tak Tobie jak i innym szaradzistom jeszcze raz donosimy, że aby figurować na liście trafnych rozwiązań i kandydować do nagrody — należy nadesłać oba trafne rozwiązania naklejone lub przepisane na jednym arkuszu, podpisane wyraźnie z podaniem dokładnego adresu i wieku.

Szarady i zagadki.

KWADRAT MAGICZNY NR 99

1	2	3	4	5
2				
3				
4				
5				

Poziomo i pionowo czytane wyrazy o jednakowym znaczeniu: 1. owad skrzydlaty, 2. miejsce dla zwierząt domowych, 3. in.: wzór, 4. miejsce zapasów, 5. (wspak) pieniądz.

SZARADA NR 100

Z gramatyki sobie skradnę
(Zgadnąć — to nie sztuki żadne)
Pewną formę czasownika;
Jedno słowo z trzech wynika:
Pierwsze — krzew, a na tym krzewie
W maju — Ach! Któż o tym nie wie!?
Wonnych kwiatów całe kiście.
Drugie patrzy oczywiście
I podziwia: „Tyle tego,
Że tu **trzecie** do niczego!"
Trzecie — część ułamka z góry
Lub mechanizm sztuczny, który
Powie, ile światła, gazu,
Prądu... Spojrzysz — wiesz od razu...

ROZWIĄZANIE DOMYŚLNIKA NR 95

A	N	D	A	N	T	E
B	A	N	D	E	R	A
F	R	A	N	C	J	A
W	E	R	A	N	D	A
N	I	R	W	A	N	A
K	A	P	E	L	A	N

ROZWIĄZANIE BILETÓW WIZYTOWYCH NR 96

1. DZIERŻAWCA. 2. GOSPODARZ. 3. BIBLIOTEKARZ. 4. DROGERZYSTA.

Trafne rozwiązanie szarad nr 95 i 96 nadesłali:

B. Jarosz, J. Kasprowiczówna, Z. Jeleńska, H. Sokołowska, J. Kalkowska, M. Popielewska, T. Sokołowski, K. Szarkówna, J. Mosińska, H. Mosińska, D. Lorencówna, H. Kolantówna, B. Szyperska, J. Durkówna, A. Kubanek, K. i I. Guderianówna, Ł. Szarkównam, U. Popielewska, C. Zieliński Inowrocław, G. Heniewski Inowrocław.

Nagrodę za dobre rozwiązanie obu zadań przyznano:

H. Kolantównie, Bydgoszcz,
C. Zielińskiemu, Inowrocław.

GŁĘBOKA KIESZEŃ.

Nauczycielka do dziewczynki:

— Proszę mi wskazać takie miejsce, gdzie można znaleźć równocześnie kredę, żelazo, ołów, miedź i owoce różnego rodzaju.

Jedna z uczennic podnosi palec:

— Ja wiem, proszę pani. W kieszeni mojego brata.

REKLAMA PO SZKOCKU.

Mac Fersen posiada w Aberdeen kino. Przyjechał do Londynu w poszukiwaniu wzorów dla reklamy. Na jednym z kin spostrzegł napis: „Dla osób liczących ponad 80 lat, wstęp wolny". Pomysł ten bardzo podobał się Szkotowi.

Po powrocie do Aberdeen, wywiesił on na drzwiach swego kina plakat następującej treści: „Dla osób liczących ponad 80 lat wstęp wolny, o ile przybędą do kina pod opieką swoich rodziców".

ROZMOWA SYNA Z OJCEM.

— Tato, potrafię coś czego ty już nie możesz!

— No, i....?

— Rosnąć!